

ŁUDZIE, FAKTY, ZAGADNIENIA

ZWCIĘ
TYGODNIA



CENA LIRÓW 35
ROKI - NUMER 26
28 LIPCA 1946

PIERWSZA OFIARA KOMPROMISU

WIESZYKI W DOBROBYCIE ŻOŁNIERZA

Uprzejmie zapytuję Pana Redak-
tora, czy umieszczony w sklepie Wyd-
dobrobytu Żołn. w Anconie. napis:

Szanowny przebadniu

Szanuj cudzy czas

Mów krótko. zwińże

I opuszczaj nas

ma na celu zjednywanie klienteli, czy też?
(może się mylę!) odstraszenie jej. Nie
przypuszczam, aby personel tak pożytecz-
nej instytucji był aż tak przemęczony i
nie zczył sobie powrotu klienta po raz
wstępy.

Por. lek. wet. Czesław P. C.M.F. 120

JESZCZE O RÓŻAŃSKIM

Jeżeli to Panów interesuje, podam nie-
co dodatkowych wiadomości o nowym dy-
rektorze departamentu „bezpieki” w
Warszawie.

Reiss Różański (tenże Rosen Różań-
ski) w roku 1928-29 pracował w Kato-
wicach w podrzędnej knajpie nocnej „El-
dorado” za 5 zł noc, jako fordanser i bara-
bańszczyk, pomagając orkiestrze-bił w bę-
ben ot tak sobie, bez nut, do taktu. Już
wtedy zajmował się stręceniem we-
sołych dziewczynek dla gości. W roku
1942. w Iraku, spotkałem Różańskiego
w Khanakinie, podczas przedstawienia czo-
łówki rewiowej, krzążącego się koło ar-
tystów, zatrudniony tam jednak nie był.
Nosił wówczas dystynkcje sierżanta.

W roku 1943 w Palestynie, spotka-
łem Różańskiego w Tel-Aviv, już jako cy-
wila. nie byłem tym faktem zdziwiony.
przeciwie, stało mi się jakoś lżej na ser-
cu, gdyż facet ten przez całe życie praco-
wał na dwie strony, był wówczas na żoł-
dzie NKWD w Teheranie. Grasował w
Palestynie po różnych kabaretach, ale bez
powodzenia. Z hotelu Hess w Tel-Aviv
gdzie urzędował, wyrzucono go, za nieza-
płacone rachunki.

Nowoupieczony wszechstronnie uzdol-
niony dyrektor departamentu w krótkim
czasie wybuchnie zapewne jako „minister
oświecenia narodu”, ale jakiego? Po pol-
sku — ani w zyb. po rosyjsku — jeszcze
mniej, władza trochę po niemiecku i to w
żargonie.

Sierż. Marian B. C.M.F. 125

„WIEM WSZYSTKO O RÓŻAŃSKIM” ALE NIEŚCIŚLE

W numerze 22 „Życia Tygodnia”
podany jest życiorys Różańskiego, dyrek-
tora departamentu rządu warszawskiego w
artykule „Wiem wszystko o Różańskim”.

W związku z powyższą wzmianką —
spieszę powiadomić Redakcję, że informa-
tor podaje nieściśle dane a mianowicie:

1) Dyrektorem departamentu w min.
bezp. rządu warszawskiego został Józef
Rosen Różański a nie Wilhelm Reiss Ró-

żański b. współpracownik O. 11 jak po-
daje informator.

2) Opisujący, tak dobrze znany in-
formatorowi, Wilhelm Reiss Różański był
średniego wzrostu i bez szczególnych zna-
ków i nie był ani kuternogą ani też gar-
buskiem, jak go określa informator.

3) Praca Reiss Różańskiego dla O.
11 nie była dostępna informatorowi i
niepotrzebnie rzuca światło na pracę lu-
dzi, na której się nie zna — określając
jako drobne usługi oddane dla O. 11 i
posuwa się do twierdzenia, że „wrajem-
niczeni” twierdzili, iż pracuje na dwie
strony.

To są mało poważne słowa i wogóle
cały artykuł — jeżeli się weźmie pod uwa-
gę, że tak „obrobiony” przez informatora
W. Reiss Różański — przebywa do obec-
nej chwili na terenie Ś. Wschodu (Cairo).
Proszę, aby Redaktor był łaskaw podać
powyższe do wiadomości informatora oraz
poprosić go, aby na przyszłość nie ośmie-
szał się „swoją fachową” pracą kryminalną
przed wojną — i systemem „robienia”
t. zw. „gościa”, którego się nie zna.

St. T.

O POLSKI ODPOWIEDNIK „LEND AND LEASE”

Proszę mi wyjaśnić, dlaczego używa
się ciągle wyrażenia angielskiego ustawa o
Lend-Lease. Sądzę, że zwrotu tego nie
można spolszczyć. Niedawno zauważy-
łem jednak, że czasopisma techniczne uży-
wają nazwy: ustawa o zastawie i pożyczce.
Sądzę, że wyrażenie polskie byłoby znacz-
nie przystępniejsze dla ogółu czytelników,
a nie pozostawiałoby magicznym zaklęciem
grona wtajemniczonych.

Strz. Cyryl D. 22nd Br. Gen. Hospi-
tal C.M.F.

Całkowicie się z Panem zgadzamy. W
naszym piśmie staramy się jak najmniej
używać obcych zwrotów. (Redakcja)

OWOCE DLA POLSKICH DZIECI

Na propozycję czytelnika „I. I.
C.M.F. 550” przesyłamy na ręce Pa-
na Redaktora skromne datki na owoce dla
szkół polskich dzieci w Trani i Barlecie:
strz. Wójtowicz Władysław 8000 lirów;
plut. Jan Jakubowski 1000 lirów; chor.
Kozicki Aleksander 1200 lirów. Razem
3000 lirów. Apelujemy do ofiarności ko-
legów żołnierzy 2 Korpusu.

LIST „ŁAZIKA”

W związku z zainicjowaną akcją
zbiórki na owoce dla młodzieży szkolnej
w obozach cywilnych Barletta-Trani, prze-
kazujemy przez pocztę włoską przekazem
pocztowym na ten cel kwotę 4.000 lirów.
Z poważaniem za Redakcję „Łazika”.

Stefan Korgul



Na naszej dzisiejszej okładce: żoł-
nierz 88-ej dywizji amerykańskiej
Kujawa, który zginął w czasie
starcia z patrolem jugosłowiań-
skim. Zajęcie to spowodowane
przez „titowców” jest najlepszym
dowodem, jak w praktyce wyglą-
dają „kompromisy” osiągnięte z
Moskwą i jej adherentami.

„Życie tygodnia” wydaje Zdzisław
Bau za „Dom Prasy Polskiej S. A.”
New York - London - Rome - Cairo

Redaktor:

Dr. Ignacy Kleszczyński

Adres dla korespondencji:

Roma, Via Corvisleri 17, Int. 9

Stabilimento Rotocalografico Vecchioni &
Guadagno - Roma - Via S. Michele, 12 -
Telefono 580.680

Ponieważ nie chcemy być gorsi od
naszych kolegów z Redakcji „Łazika”
ofiarujemy dodatkowe 2000 lirów, razem
5000 lirów. Jednocześnie wzywamy
wszystkie wydawnictwa polskie na terenie
Włoch. (Redakcja)

UZĘBIENIE MARYNARZA

Za pośrednictwem „Życia Tygodnia”
pragnę przesłać kochanym Rodakom jak
najserdeczniejsze pozdrowienia przed wy-
jazdem do Stanów Zjednoczonych na wys-
tępy. Równocześnie zapewniam wszyst-
kich, że gdziekolwiek losy mnie poniosą,
będę występował zawsze w barwach pol-
skich pod polską banderą. Chciałbym ko-
niecznie dać poznać to swoje-Polaka ma-
rynarza-uzębiecie tam wśród obcych, jak
i wśród swoich, ale obowiązek wzywa
mnie do pracy nad rozświeceniem naszej
bandery na drugiej półkuli.

Stanisław Radwan

Król żelaza. Mistrz Europy.

Paryż. 64. Rue de la Jonquiere

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA TYGODNIA

LA PAZ: Prezydent Boliwii Gualberto Villarroel oraz kilku jego ministrów zamordowanych zostało podczas rewolucji, która ogarnęła cały kraj i na której czelę stali studenci uniwersytetu z opozycyjnego «Frontu demokratycznego».

Villarroel był zwolennikiem rządów silnej «totalistycznej» ręki, wielbicielem argentyńskiego prezydenta Perona, który pragnął wciągnąć Boliwie do bloku państw pod przewodnictwem Argentyny. Podczas przedostatniej rewolucji 13 czerwca Villarroel niedwuznacznie oskarżał Stany Zjednoczone i siły «plutokratyczne» o finansowanie powstańców.

ASUNCION: Rewolucja przeniosła się z Boliwii do Paragwaju. Prezydent Morinigo prosił powstańców by darowali mu życie i pozwolili opuścić kraj. Rewolucja w Paragwaju zaciemnia obraz wydarzeń w Boliwii, ponieważ właśnie Morinigo był przyjacielem Stanów Zjednoczonych a jego konkurent Benitez Vera był agentem Perona na terenie Paragwaju. Rewolucja więc w Paragwaju jest raczej odpowiedzią Perona na klęskę, jaką jego wpływy poniosły na terenie Boliwii.

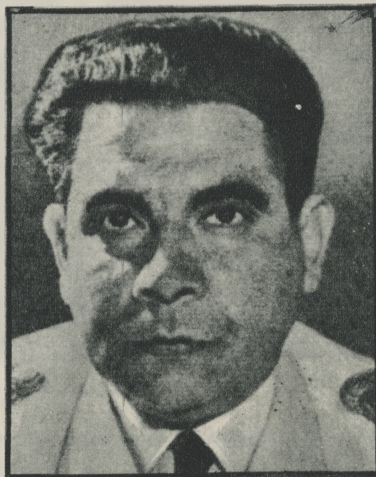
Należy dodać, że atmosfera rewolucji objęła już jest cała Ameryka Południowa.

MOSKWA: Marszałek Żukow, członek politbiura, najwyższej rady Związku Sowieckiego przeniesiony został na dowódce okręgu wojskowego w Odessie. «Czystka» czy nowe ważne stanowisko? (Piszemy o tym na stronicie 10-ej).

JEROZOLIMA: Wysadzenie w powietrze hotelu «King David» w którym mieściło się dowództwo brytyjskie stanowi punkt kulminacyjny akcji Żydów w Palestynie.

WALKA O DUSZĘ AMERYKI

Równoległe do «suchej wojny» przy zielonych stolach konferencyjnych, toczy się, zacięta walka o opinie amerykańską. Nie musimy chyba nikogo przekonywać jak doniosłą rolę w przyszłym kształtowaniu oblicza świata odegrają, właśnie sympatie i antypatie szarego obywatela, naj-



Morinigo: jak się zwolnić ze stanowiska prezydenta Paragwaju?

większego mocarstwa świata. Z tym czynnikiem emocjonalnym musi się liczyć Truman, niewątpliwie bierze go również pod uwagę Stalin. Propaganda sowiecka nie szczędziła środków by te walkę o «duszę Ameryki» rozstrzygnąć na swoją korzyść. Chwilami wydawało się, że Moskwa jest już bliska zwycięstwa. Przecież, kiedy doskonały publicysta White po powrocie z Moskwy ogłosił swą wielce krytyczną książkę «Sprawozdanie o Rosji», w całych Stanach zerwała się burza. Demolowano księgarnie, przyjaciele Rosji i jej agencji wykupywali tysiące egzemplarzy by tylko «zatruta książka» nie doszła do rąk czytelników.

W tym okresie korespondenci amerykańscy rozrzuconsi po Europie unikali w swych depezach wszelkich akcentów antysowieckich, wiedząc z doświadczenia że tego rodzaju wiadomości idą prosto do kosza, ponieważ publiczność nie życzy sobie ich czytać. Akcje «bohaterskiego sojusznika sowieckiego» stały wówczas najwyżej, a dzienniki amerykańskie prześcigały się w drukowaniu bezmyślnej propagandy, fabrykowanej w Moskwie w rodzaju: «jak to lejtnant, piękna, jasnowłosa Sonia własnoręcznie zabiła 97 Niemców mszcząc się za zamordowanie babci». Powoli jednak nastąpiło «odginanie» frontu; zaczęły przenikać pierwsze wieści z za żelaznej

kurtyny. Sławna pisarka Dorothy Thompson znana z uczciwości swych poglądów i sympatii dla socjalizmu po powrocie z Europy zaczęła drukować namiętne artykuły antysowieckie. Taktyka Motowa i Wyszyńskiego na konferencjach, pogłębiała przeświadczenie, że nie wszystko jest piękne co jest pomalowane na czerwono, że pojęcia «demokracji sowieckiej» odległe są od ideałów, dla których Amerykanom wydawało się, że walczyli w tej wojnie.

W ostatnich dniach na froncie amerykańskim, demokracja odniosła dwa ważne zwycięstwa. Pierwszym, jest książka b. ambasadora amerykańskiego w Moskwie Bullitta p. t. «Wielki Świat» o której pisaliśmy już w poprzednim numerze. Książka ta rok temu nie byłaby możliwa, nie mogłaby się ukazać. Spotkałby ją los «Sprawozdania o Rosji» White'a. Teraz opinia amerykańska potknęła ją, spokojnie i nikt nie odważył się rozbić nawet jednej szczyby wystawowej. Druga pozycja w walce z propagandą sowiecką, jest cykl artykułów publicysty Atkinsona w poważnym i statecznym «New York Times'ie». Atkinson przez 10 miesięcy był korespondentem w Moskwie i teraz pisze swe wrażenia, które są niezwykle głęboką i inteligentną analizą, politycznego i gospodarczego życia sowieckiego. Przed wyjazdem do Rosji Atkinson był wybitnym krytykiem literackim i teatralnym. Ceniony był za swój umiar i obiektywizm.

Artykuły popularnego Atkinsona przez noc stały się tematem rozmów, sensacją dnia. Przeciwny Amerykanin ma do niego zaufanie, tak jak się ma zaufanie do relacji znajomego, o którym się wie, że zawsze unikał przesady. «Time» pisze, że artykuły jego stały się «przewodnikiem» w sprawach sowieckich dla Amerykanów. «Z przewodnika» tego z braku miejsca wyjmujemy jedno, ale jak nam się wydaje, najważniejsze zdanie, które zwłaszcza dla nas jest bardzo aktualne. Omawia ono stosunki sowiecko-amerykańskie. «I chociaż nie jesteśmy wrogami nie jesteśmy przyjaciółmi, i w najlepszym razie możemy liczyć na zbrojny pokój na następne kilka lat».

Redaktor

W ZWIERCIADLE PRASY KRAJOWEJ

ŻYCIE WARSZAWY

« ZŁA LEGENDA »

Poraz pierwszy od zakończenia wojny został przez prasę peerowsko-komunistyczną poruszony temat wkroczenia wojsk sowieckich we wrześniu 1939 roku. Czołowy publicysta « Życia Warszawy » niejaki B. W. poświęcił tej sprawie długi artykuł p. t. « Zła legenda ».

Ob. B. W. ochocho zabiera się do pracy, postanawia odstąpić całą, prawdę.

Nie tylko, że o tym pisać można, ale pisać trzeba. I nie tylko że trzeba w tej sprawie powiedzieć prawdę, ale trzeba podzielić o s i ą p r a w d ę. Aby wręcz położyć koniec trującej legendzie, której czar rozwiektlił raz wniknął po Polsce i polskich mózgach wnikł „patriot”.

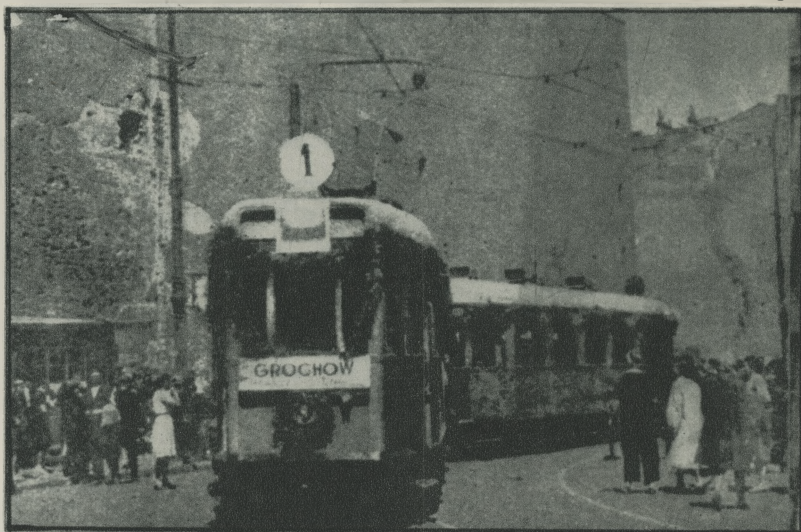
Po tej obietnicy ob. B. W. rozpoczyna karkołomną argumentację, która ma rozwiązać « złą legendę » o ciosie sztylblem w ple-

W tej sytuacji — i w nieobecności rządu, który znajdował się już wówczas w Rumuni — Czerwona Armia wkrocza na te ziemie. Związek Radziecki odbiera je nie Polsce, bo Polski jako organizm państwowego wzięcia już nie było... Odbiera je Niemcom. Włec nie cios sztylblem w plecy Polsce, ale manewr przeciwniczkę i powstrzymanie nawały hitlerowskiej na kilkadziesiąt kilometrów od dawnej polsko-radzieckiej granicy. I o tym trzeba pamiętać, i to trzeba mieć na uwadze. Jeśli się ma pretensje do myślenia kategoriami polityki a nie wojny.

W Związku Radzieckim nikt już wtedy nie ma złudzeń — począwszy od rządu a na „szarym” obywatelu z dalekiego Sybiru skończywszy — co do tego, że starcie z Niemcami jest nieuchronne. Nikt nie wątpi, że wprawdzie później musiał dojść z Niemcami do walki ostatecznej, do walki na śmierć i życie, w której każdy kilometr terenu ma ogromne znaczenie.

Dalzy bieg wypadków potwierdził słuszność posunięcia Związku Radzieckiego z dnia 17 września 1939 r. Pomysłowy bowiem przez chwilę, jakie ogromne — kto wie czy nie decydujące — znaczenie miały te kilkaset kilometrów kwater, które pozwoliły Związkowi Radzieckiemu — w chwili kiedy Armia Czerwona cofała się pod impetem pierwszego uderzenia hitlerowskiego — zmobilizować wszystkie siły i zorganizować skuteczny opór na linii Dniepru. Pomysłowy, bo by się stało — z nami przede wszystkim — gdyby zabrakło tych kilkuset kilometrów kwater, a wtedy gdyby pierwsze, najśmielsze uderzenie hitlerowskie Związek Radziecki zmuszony był przyjąć na linii swojej starej granicy.

Faktem jest, że — poza tą sprawą zasadniczą — nieufność miejscowych



Tramwaj tążący stolicę z Grochowem

władz radzieckich w stosunku do ludności polskiej, częściowo tylko usprawiedliwiona otwartą wrogością, z jaką pewne środowiska polskie odnosiły się do Zw. Radzieckiego — spowodowała błędy, które w następstwie boleśnie zaciążyły na kształtowaniu się stosunku wielu Polaków do Związku Radzieckiego.

W innej więc skali popełnione zostały błędy zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Były one produktem nie normalnych stosunków, jakie panowały między naszymi krajami. Dzisiaj czas je podsumować i wykreślić z pamięci, jeśli chcemy, koniecznej dla naszej przyszłości, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Postawa osłowieka, który utkwisz wzrok w przeszłość trwa uparcie w miejscu, jest postawą całkowicie beznadziejną.

A zwłaszcza, polśmy wręcz kres zło i szkodliwej legendzie o „ciosie w plecy”. Przekroczenie dawnej granicy polsko-radzieckiej przez Armię Czerwoną było ciosem, ale wymierzonym tylko i wyłącznie w Niemców. Wspólnego — Polski i Związku Radzieckiego — wroga.

Po tym artykule ob. B. W. otrzymał bardzo dużo listów od ludzi, którzy są zmuszeni czytać « Życie Warszawy ». Nie wszystkie zawierały miłe uwagi pod adresem autora artykułu, ob. B. W. przyznaje się do tego:

Na to byłem przygotowany. Zbyt silna jest ta legenda, by argumenty wysunięte przeciw niej nie wydały się... dziwna. Zanim jednak przejdę do dyskusji z listami, których autorzy — pomimo, że nie zgadzają się ze mną — rozumieją i polemizują, pokwitować muszę inną kategorię listów. Pomogły mi one uświadomić sobie, iż: 1) od bilczej nieokreślonej czasu otrzymuję co dzień samolotem transport kawioru (oczywiście — z Moskwy); 2) w wolnych chwilach od odbierania kawioru, przebywam w luksusowej willi (oczywiście — pod Moskwą); 3) pensja, którą mi wypłaca, oczywiście Moskwa, jest tak zawrotna, że nie wiadomo wprost, co ja z nią robię.

W listach tej kategorii oczywiście raz mniej tylko jedno: błędny wołacz od rzeczownika „syn” („Synie!” zamiast poprawnego „synu!”).

My ze swej strony uważamy, że przy takich sprawach, kwestia użycia błędnego wołacza jest drugorzędna, i całkowicie podziwiamy ocenę osoby autora artykułu jeśli nawet zostało to sformułowane w sposób niezgodny z gramatyką.

KRAKÓW « TWIERDZA, REAKCJI »

Prasa bloku komunistycznego rozpoczęła gwałtowną nagonkę na mieszkańców Krakowa, żądając represji wobec całego miasta, które jak wiadomo podczas « referendum ludowego » wypowiedziało się za Polskim Stronnictwem Ludowym. Administracja warszawska za wszelką cenę postanowiła rozładować « twierdzę reakcji polskich churchillów ».

Pierwszym zarządzeniem na tej drodze jest uchwała tak zwanej krakowskiej rady narodowej, która postanowiła wydalic z miasta tych, którzy nie posiadają kart pracy. Prezes krakowskiej organizacji PSL oświadczył, że terror w Krakowie wzrósł bardzo na sile i, że obawia się licznych deportacji z miasta na zachodnie obszary Polski.

DZIENNIK POLSKI

Krakowski « Dziennik Polski » kaja się w stylu sowieckim

„Z głębokim bólem podajemy do wiadomości tragiczne cyfry krakowskie, palące one, jak może palić narodowy wstyd i hańba. W żadnym okręgu naszego państwa nie ma tak wysokiego procentu odpowiedzi „nie” na pytania trzęcie, na pytanie,

które jest bezapelacyjnie podstawowym „być, albo nie być” narodu polskiego. Odpowiedź „tak” na pytanie trzecie, to więcej, niż Granwald, to pełne rozumne wykrzesanie w dziejach narodu polskiego orężnego zwycięstwa nad nieodmiczanym wrogiem — Niemcami.

Doprawdy pełnowartościowy Polak bez względu na swe przekonania polityczne z lekkiem i odrazą będzie musiał patrzeć w oczy nawet najbliższego otoczenia!

NAPRZÓD

ORGAN WKPPS CENA — 2 — ZŁ
ROK 55 KRAKÓW, SOBOTA 23 CZERWCA 1946 NR 140

„Naprzód” organ fatszywego PPS krakowskiego pisze w artykule p. t. „Hańba Krakowa”

„Jestli jest lekcieś usprawiedliwienie, to można powiedzieć jedynie głupota, bezdenna głupota i brak odpowiedzialności wobec własnej Ojczyzny. Ale historia tego rodzaju łamaczów nie zna.

Historia rzucił wam prosto w twarz „nie” — Polska walcząca rozpaczliwie o byt, stojąca wobec grozy odrzucających się Niemiec — Polska wam tego nie zapomniała.

Echo Krakowa nędzna gądzinówka pisze w artykule „43.993 głupców w Krakowie o krakowskich churchillach. A więc wszystkiemu jest winien właśnie Winston Churchill.

„Krakowscy Churchillowie pokasali snajprawdziwe oblicze. Francuzi twierdzą o Polakach, iż w pracy są wprawdzie wspaiałymi bohaterami, ale trudno dózruchać się u nich rozsądka politycznego, a cóż da się powiedzieć o Polakach krakowskich”. Czyż Kraków rzeczywiście to takie wspaiałne, bohaterskie miasto?

„Krakowski Polak” — oto jak nazywać będą tych panów, głoszących trzy razy „nie”.

„Dziennik „Ludowy” wykoryzystuje sprawę referendum do ataku na Gazetę Ludową, i Polskie Stronnictwo Ludowe.

krakowski Ciemnogród nie ma się z czego tłumaczyć. Był i pozostał sobą. Natomiast należą się gruntowne wyjaśnienia od „Gazety Ludowej” i przywódców PSL, dlaczego tak długo oligalli bliższe i dalsze otoczenie. Dlaczego wielkie reszce swych zwolenników nazywali ostoją demokracji, kiedy jest odwrotnie. Dlaczego chwaili się swymi wpływami w miastach, kiedy absolutnie nie było się czym chwalić. Dlaczego oburzali się na zarzut, że mobilizują siły wstępczństwa do walki z Polską ludową — kiedy właśnie jest tak i nie tego faktu nie obali.

Jednocześnie „spontaniczne” demonstracje robotników protestujących przeciwko „hańbie krakowskiej” są, przygrzywką, propagandową, przed „oczyszczeniem” z „Ciemnogródu” z elementów reakcyjnych.

Krakowski świat pracy wyraził protest przeciwko wynikom Głosowania Ludowego na terenie Krakowa. W szeregu wielkich fabryk i zakładów przemysłowych Krakowa na „Solvay-u” w Państwowych Zakładach

BELLONA

ZA RODINU, ZA STALINA

W wychodzącej w todzi „Bellonie”, dostępnej jedynie w tajemniczonem pierwszym „stopnia pepeerowskiego”, znajdujemy wysoce inieresujący artykuł pod niewinnym tytułkiem „O właściwa, terminologię wojskową”.

O WŁAŚCIWA TERMINOLOGIE WOJSKOWA

Z posród wielu zagadnień, które się wyloniły wraz z odrodzeniem Wojska Polskiego, jest jedno słamniej ważne od innych. Jest to kwestia nowego słownictwa wojskowego. Rzecz prosta, że konieczny pośpiech organizacyjny czasu wojny spychał zagadnienie poprawnego terminu wojskowego na plan dalszy. Dziś sprawa ta stała się pilna i ważna, gdyż powstaje niebezpieczeństwo asymilacji nazw, wyrazów czy pojęć, które czyto nie oddają właściwego sensu logicznego terminów, czy też przyczyniają się do skażenia języka wojskowego, który powinien być równie sprawny, jak wszystko co wojsko reprezentuje i wojsku służy.

Zagadnienie to znalazło się na łamach prasy wojskowej jeszcze przed dwoma laty. Artykuły w „Gazecie Oficerskiej” z dn. 25. 6. i 2. 7. 44 pt. „Uwagi na marginesie terminologii wojskowej” i „Jeszcze o terminologii” wywołały szeroki oddźwięk wśród organizujących się oddziałów Wojska Polskiego. Dziś, po ukończeniu działań wojennych i ustabilizowaniu granic państwa — armia dysponuje już dostatecznymi środkami, aby do pracy nad słownictwem wojskowym powrócić i poprowadzić ją systematycznie i celowo.

Sięgnijmy do przykładów. Wyraz rosyjski „rubież” należy rozumieć jako linię, która może być sumą przedmiotów rozmieszczonych na jednej linii, może być linią ogniową („promieźtuczny rubież”) — jako jedna z faz natarcia; natomiast nie znaczy to, że „rubież nakapliwania do ataki” ma być „linią nakrapiania do ataku”, a jest to po prostu podstawa szturmowa. Rosyjskie „ataka”, to działanie tylko na przednią część ugrupowania nieprzyjaciela — „szturm” zaś, to rażenie nieprzyjaciela na pewną głębokość. My „ataka” nazywamy szturmem, „szturm” zaś — to szturm głęboki (cytuje z wyżej wymienionych artykułów „Gazety Oficerskiej”). Lub nowe pojęcie saperskie „kolonnyj put”, którego polskim odpowiednikiem byłoby dość

przewlekłe: „prowizoryczna droga dla kolumn”, pojęcie „otriad”, „sojedenienie” — „część” wymagałoby również uzgodnienia z polskim „oddział” — „jednostka” — „formacja”.

Uroczu musiały wyglądać te „polskie armie”. Na „rubieży nakapliwania do ataki” marszał Zymierski wotał — „w pierod, za rodinu, za Stalina”.

Garbarskich, u Zieleniewskiego i Sucharda — robotnicy uchwaili jednogłośnie rezolucję, będącą wyrazem potępienia dla tych, którzy nie zdali egzaminu dojrzałości społecznej i politycznej. Z rezolucji tej podajemy najważniejsze wyjątki:

„Wynik Głosowania Ludowego w naszym mieście stał się faktem wymagającym twardej odpowiedzi.

„Ten sam Kraków, który niegdys był dumą polskiej klasy robotniczej, który pamięła dotąd rok 1923 i 1936 — głosował w większości przeciwko reformom społecznym, o które od lat walczyła polska klasa robotnicza.

„Chcemy odgrodzić się od tych wszystkich, którzy wiedzeni ślepa nienawiścią do postępu społecznego, czy też z niskich pobudek własnego obszarnczego czy fabrykanckiego interesu odpowiedzieli na pierwszą i drugie pytanie „nie”. Tych jednak, którzy odpowiedzieli „nie” na trzecie pytanie nazywamy bez osłonek zdrajcami. I tych ludzi robotnicy domagają się wysiedlić z Krakowa, jako zdrajców narodu polskiego.

„Wiemy kto mieszka w Krakowie — mówi, dalej rezolucja — na miejsce tysięcy

ludzi, którzy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych i w walce podziemnej z Niemcami, mieszkają dziś byli obzarnicy, właściciele fabryk, spekulanci, ludzie, którzy zajmują się wszystkim — tylko nie pracą. To są właśnie ci, którzy na wszystkie trzy pytania głosowali „nie”. Wypowiedzmy im bezwzględna walkę, nie spocznijemy, dopóki miasto nasze nie zmieni swego oblicza. Wynik Głosowania Ludowego stał się dla nas wyzwaniem”.

...

S. P. JÓZEF MEHOFFER

W Wadowicach pod Krakowem zmarł na skutek długotrwałej choroby serca długoletni rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, prof. Józef Mehoffer.

Uwaga! Wyjeżdżający z Włochi Żądajcie „Życia Tygodnia” w kioskach w Neapolu. Na terenie Anglii pismo nasze jest już w sprzedaży.

« Londyński Tygodnik « Sunday Times » zamieszcza obszerny artykuł swego warszawskiego korespondenta Derek Selby o dzisiejszych stosunkach w Prusach Wschodnich, gdzie rząd warszawski usiłuje « przeprowadzić gigantyczny eksperyment komunistyczny ».

« Piękne okolice pojezierza mazurskiego — pisze korespondent — zamieniono w krainę nędzy i rozpacz. Brak przede wszystkim środków żywnościowych oraz wszelkich warunków do rozpoczęcia cywilizowanego życia ».

« Komunistyczny wice-wojowa Stanisław Rejminiak — donosi dalej korespondent — oświadczył mi, iż 60 % ziemi ornej leży odłogiem, a na przestrzeni wielu mil znajdujemy gospodarstwa pozbawione bydła. Rybotówstwo zupełnie zamarto, narzędzia i maszyny miejscowych gątezi przemysłowych zostały rozmontowane i wywiezione do Rosji ».

« Na wielkiej autostradzie, łączącej polski Elbląg z rosyjskim Królewcem, nie zauważyłem żadnego ruchu, który świadczyłby o jakiegokolwiek wymianie handlowej między tymi krajami. Po polskiej stronie pilnuje granicy kilku śpiących żołnierzy. W pasie przygranicznym panują, zresztą, dziwne stosunki, charakterystyczne dla pól bitewnych. Rosjanie przytłaczali sobie, wbrew postanowieniom w Poczdamie, 3.500 km² polskiego pogranicza w Prusach Wschodnich ».

Polscy chłopi spod Wilna nie chcą się tu osiedlać. W zburzonym Elblągu pytałem się o pomoc udzielaną mieszkańcom z dostaw UNRRA. Oświadczono mi, że pomoc ta dociera nieregularnie i w ogromnie znikomych ilościach ».

« Na tej ziemi, administrowanej przez polskich komunistów, najsilniej zaznacza się nienawiść do komunizmu. Na Mazurach, gdzie dziś zamieszkałych przez wileńskich chłopów, z którymi bolszewicy obchodzili się brutalnie w czasie ich przesiedlania, obecność czerwonej armii stała się raczej symbolem niewoli niż wolności ».

« Słyszysz się licznych Polaków przeklinających kulturę rosyjską i narzekających na bezczeszczenie i okradanie kościołów ».



Już niejednokrotnie udawaliśmy dokumentarnie że « Wiadomości Polskie » nie czytują, prasy krajowej, względnie jeśli ją czytają, to ją fałszują, jak to było z przemówieniami profesorów Uniwers. Ja-

POLSKA



Gomułka — « wice-premier » administracji warszawskiej; — wschodnia chytrłość i brutalność; fanatyczny wykonawca rozkazów Kremla

giellońskiego. Chętnie natomiast zarzucają, że wiadomości zaczerpnięte z prasy krajowej przez nas — są nieprawdziwe... I że istniała jakaś ankieta na temat pijactwa wśród dzieci w Polsce. Skądżeby?...

Daliśmy w tej sprawie już jeden wy-cinek — dziś dajemy inny z « Dziennika Ludowego », pisma nie Mikołajczyka, ale organu ludowców « peperowskich », a więc pisma, które chyba wolno czytać w przedstawicielstwie t. zw. administracji warszawskiej.

Oto fakty:

I dzieci piją wódkę

O tym, że picie wódki w ostatnich latach ogromnie wzrosło, wie nawet dziecko. Widzi, że żadna najmniejsza bodaj uroczystość rodzinna bez wódki obejść się nie może.

Piją starzy, młodzi, piją i dzieci. Największy dochód w budżecie państwowym przynosi monopol spirytusowy. A jak twierdzą uparcie wlaścicielni, — choć mu symy ich uznać za skrajnych pesymistów — Polski Monopol Spirytusowy pokrywa zaledwie 7 do 10 % wypitego alkoholu. Reszta to « szmugiel » — przemysł i « bimber ».

Ankieta przeprowadzona wśród 2.000 dzieci na terenie m. Lublina w sprawie picia wódki, dała wprost wstrząsające rezultaty. Jeden tysiąc dzieci przebadanych podzielono na cztery grupy społeczne: dzieci robotników, rzeźmiśników i kupców, dzieci inteligencji i t. zw. dzieci ulicy. Pokazuje się, że omal bez różnicy dzieci z wszystkich warstw społecznych piją wódkę. Na 1.000 dzieci tylko 246 smaku wódki nie znało.

Ankieta dotyczy dzieci w wieku od 7—15 lat. Stałe pije 17,9 % dzieci, upija się 10 %, przy okazji pije 47,4 %, nie pije, nie całe 25 %. Nie należało do rzadkości pijackie bójki wśród dzieci, często zakazane wzywaniem pogłowia ratunkowego, lub Opieki Społecznej przez kogoś ze starszych. Co gorsze, ankieta wykazała, że w 90 % wypadków wódkę dzieciom dostarczają rodzice. Od tego się zwykle zaczyna. Młodociany organizm łatwiej pada w nałóg, niż ludnie dojrzali.

Redaktorzy « Wiadomości », czytając prasę krajową! Rozumiemy, że nie jeżdżicie do Kraja, by przekonać się naocznie, jak tam jest, ale przynajmniej czytając prasę krajową. Dowiedzie się dużo ciekawych rzeczy, znacznie ciekawszych niż z urzędowych biuletynów i audycji radiowych Moskwy...

JAK ŻYJE WARSZAWA

Marszałkowska jeszcze przed wojną była największą i najruchliwszą ulicą Warszawy. Po powstaniu, kiedy stolica zaczęła się na nowo budzić do życia, tu powstały pierwsze stragany i kioski i kursował pierwszy tramwaj.

Teraz, w rok po zakończeniu wojny, najdłuższa warszawska ulica przybiera powoli swój przedwojenny charakter. Chodniki i jezdnie uprzątnięte z gruzów, coraz nowe sklepy, przypominają przechodniowi, który nie patrzy na sterczące w górę wypalone ruiny, starą Marszałkowską.

Na ruchliwym odcinku od al. Jerozolimskich po Pl. Zbawiciela grupuje się życie handlowe miasta, które odżyło w tych granicach na które pozwolił peperowsko-komunistyczny fachowiec w sprawach gospodarczych Hipolit « Hippek » Minc.

Nie we wszystkich domach są, jeszcze odbudowane parterowe pomieszczenia i w wielu lokalach prowadzi się, prace remontowe, a mimo to jest już czynnych przeszło 300 sklepów.

Rodzaje i ilości magazynów charakteryzują, dobrze potrzeby mieszkańców stolicy. Zależnie od popytu rozwijają się te, czy inne branże kupieckie.

53 SKLEPY KONFEKCYJNE I 32 BARY

Najwięcej jest sklepów konfekcyjnych (53). Niektóre skromne, pochowane w głębi bram, inne eleganckie, mogące śmiało konkurować pod względem towarów z zagranicą, potrzebne są, Warszawa, którzy w czasie powstania stracili całe swoje mienie. Pozatym 10 składów obuwiarskich i 21 z materiałami tekstylnymi.

Dziwny jest, nienaturalny przerost branży jubilersko-zegarmistrzowskiej. Na takim stosunkowo odcinku istnieją 34 firmy, które mimo bardzo wysokich podatków prosperują, nieźle. Tutaj Warszawiacy mogą, sobie odkupić « czasy » z których zostali « oswobodzeni » przez krasnoarmiejców.

Równie popularne są, kawiarnie, restauracje i bary. Jest ich aż 32. Poza tym sklepy spożywcze (21), galanterijne (16), perfumerie (21), księgarnie (12) i składy części elektrycznych i mechanicznych (19).

Mały odsetek stanowią, fryzjerzy -7, papeterie -11, optycy, sklepy komisowe z zabawkami, sportowe, kwaciarnie i apteki -3



...ale chleb dziecku polskiemu daje
ciagle jeszcze UNRRA

SYLWETKA STANISŁAWA RADKIEWICZA

Niewątpliwie «minister bezpieczeństwa» jest najciekawszą, indywidualnością w administracji warszawskiej. Eleganckim wyglądem wyraźnie odcina się od reszty dostojników, którzy ubiorem pragną podkreślić proletariackie pochodzenie. Przezroczysta, biała cera zyskała mu u przyjaciół przydomek «blady Niko».

Kobiety twierdzą, że jest przystojny, a najbliżsi współpracownicy chwalą rzutkość jego umysłu. W rozmowie z nim trudno wytrzymać spojrzenie głęboko osadzonych oczu, które płoną jakimś niezdrowym, fanatycznym ogniem. Bardzo rzadko przybywa na posiedzenie «rady ministrów», większość swych kolegów z «rządu» uważa za durniów i słabeuszy. Wszystkie instrukcje otrzymuje bezpośrednio od NKWD.

Tak wygląda człowiek, który teroryzuje całą Polskę.

Radkiewicz Stanisław syn Franciszka, urodził się 19 stycznia 1903 roku we wsi Kazmierki, gmina i powiat Kosów Poleski. Ojciec jego był wiejskim gospodarzem, właścicielem 8 mórg gruntu. Do 20-go roku życia Radkiewicz przebywał na wsi, pracując razem z ojcem na roli. Od 1919 roku należał do związku młodzieży komunistycznej. Po kilku latach wypłynął na szersze wody i do wybuchu wojny przebywał w Warszawie nielegalnie, pod przy-

branym nazwiskiem pracując w końcowym okresie jako kierownik odwodowych komitetów komunistycznej partii.

W 1941 roku wstąpił do armii czerwonej, a później przechodził do oddziałów Berlinga, gdzie zastąpił d-cy 2 pułku artylerii lekkiej. Na początku 1943 r. zostaje odkomenderowany do związku patriotów polskich. Zajmuje z miejsca czołowe stanowisko w zarządzie głównym. W PKWN był kierownikiem resortu bezpieczeństwa, a później na polecenie delegata NKWD, któremu podoba się ten bezwzględny fanatyk zostaje ministrem w tak zwanym «rządzie jedności narodowej».

PAN ATTACHEI

Alianckie władze bezpieczeństwa zaarrestowały w Brukseli kapitana Kazimierza Sejda, zastępcę attaché wojskowego przy poselstwie warszawskim w Brukseli. Powodów aresztowania nie podano.

Kapitan Sejda jest byłym podoficerem 1 Brygady Legionów, który w r. 1930 w stopniu chorążego został wyrzucony z armii polskiej pod zarzutem czynów nieliczących z honorem polskiego Korpusu Podoficerskiego.

Oczywiście w wojsku marszałka Żymierskiego to jest nieważne.

Wznowienie „Dziennika Polskiego”

„Dziennik Polski” w Regensburgu, jedno z trzech wydawanych drukiem pism codziennych w strefie amerykańskiej — niedawno zawieszone — otrzymało na nowo licencję władz amerykańskich i ukazało się w dniu 3 maja br.

Wznowienie — po krótkiej zeszłej przerwie — „Dziennika Polskiego” należy powitać z radością, ponieważ jest to jedno z najbardziej pożytecznych pism polskich w Niemczech. Udzielenie dalszej licencji „Dziennikowi Polskiemu” przez władze amerykańskie jest dowodem ich życzliwego stosunku do prasy polskiej, co ze szczególnym uznaniem pragniemy podkreślić. „Dziennikowi Polskiemu” życzymy ze swej strony dalszej owocnej pracy dla dobra ludności polskiej w Niemczech i jesteśmy pewni, że będzie on spełniał swoją służbę nadal tak samo pożytecznie, jak zawsze dotychczas.

NOWE KSIĄŻKI POLSKIE

Henryk Sienkiewicz: «Legiony» z przedmową J. Bielawicza. Nakładem Instytutu Literackiego Rzym 1946.

Z. Kossak-Szczucka: «W Otczani». Nakładem: Polskiego Domu Wydawniczego.

St. Kuszelewska: «Kobiety». Nakładem: Instytutu Literackiego.

G. Morcinek: «Dziewczyna z pól Elizejskich». Nakł. «Polskiego Domu Wydawniczego».

SKRZYNKA POCZTOWA

Wołoczko Zdzisław C.M.F. 367: kpr. Sokołowski Jan C.M.F. 175: st. ogn. Piwowarczyk Kazimierz; Z. Laskowski. Rzym: plut Stanisław Kopeć C.M.F. 551: pchr. Jerzy Karłowski C.M.F. 559: ogn. Okurowski Józef C.M.F. 559: plut. Teodor Żółkowski C.M.F. 525: kpr. Smoleński Stefan C.M.F. 592: panc. Ryszard Siwczyk C.M.F. 402: pchor. Kowalski Stanisław C.M.F. 751: kpr. Petri Tadeusz C.M.F. 59: por. Galuszka Ludwik C.M.F. 559: ul. Matyka C.M.F. 627: Sierz. Truchanowicz Albin C.M.F. 528: ppor. Wróblewski Jerzy C.M.F. 744: Polenz Leon C.M.F. 744: Listy Panów otrzymaliśmy. Niestety jeszcze nie odnieśliśmy sukcesu, ale już jesteśmy bliżej celu. C.A.R.E. w zasadzie zgodziło się na przesyłanie paczek do Polski zamawianych we Włoszech. Do rozwiązania jest skomplikowana sprawa zapłaty za paczki. Pomimo, to, że szereg towarzyszy amerykańskich jak TWA (linie lotnicze) oraz American Express (biuro podróży) przyjmują w Rzymie opłaty w efektywnych dolarach. C.A.R.E. odmawia, tłumacząc, że jest to nielegalne i, że inne towarzystwa amerykańskie nie powinny tego robić. C.A.R.E. wskazało nam pewną drogę, przez którą można te rzeczy le-

galnie załatwić. Proszę nam wierzyć, że bardzo pilnie załatwiamy tę sprawę. Jak tylko dojdziemy do konkretnych wyników, ogłosimy je. Proszę się nie niecierpliwić. K. F. C.M.F. 530: Dziękujemy otrzymaliśmy.

Strz. Jerzy Vogel: Wydawnictwa interesujące Pana, otrzyma Pan jedynie na terenie Wielkiej Brytanii.

Polskie Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych — Oddział w Italii — wyzwa wszystkich b. więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych i więźniów do zapisywania się na członków tego Stowarzyszenia. Deklaracje wysyła i bliższych danych udziela Sekretariat Stowarzyszenia C.M.F. 724-B.

Fritz Władysław Bejrut. Libano: Wojciech Trojanowski znajduje się w Lubec, jest oficerem łącznikowym.

Por. Dąbrowski Tadeusz C.M.F. 747: Otrzymał, wysłał.

Str. strz. Kołomyjski Tadeusz C.M.F. 745: Naturalnie będzie mógł Pan kupować i prenumerować «Życie Tygodnia» w Anglii. Otrzymał pieniądze.

Pchor. Bissaga Zbigniew C.M.F. 607: Andrzeja Bieleckiego znajdzie Pan najłatwiej przez Dobrobyt Żołnierza w Anconie.

FAKTY TYGODNIA



TRIEST — Dwóch żołnierzy jugosłowiańskich oddziałów Tito zginęło w starciu z patrolem 88-ej dywizji amerykańskiej. Prasa włoska zapowiada na 29 b. m. marsz Tita na Triest.



JEROZOLIMA — Czołgi brytyjskie na Placu Króla Jerzego. Jak wiadomo, członkowie żydowskiej organizacji wysadzili część gmachu kwatery głównej brytyjskiej mieszczącej się w hotelu « Króla Dawida ». 50 osób zginęło m. inn. brytyjski szef poczty na Palestynę, a 60 osób odniosło rany.



LONDYN — Gdy w Izbie Gmin toczyła się debata w sprawie chleba... komuniści brytyjscy manifestowali na ulicach Londynu, domagając się zerwania stosunków z gen. Franco. W demonstracji brało udział 3000 komunistów.

Z CAŁEGO ŚWIATA

PROCES GREISERA

WYROK ŚMIERCI

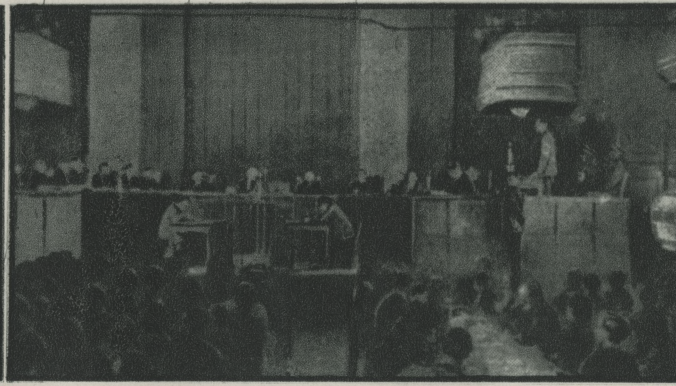
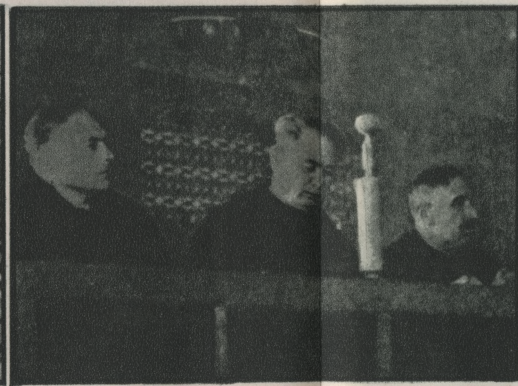
Przewodniczący trybunału Barcikowski skończył odczytywanie wyroku. Artur Greiser stał nieruchomo. Jedynie krtań i wargi drżały mu nerwowo. B. gauleiter « Warthelandu », namiestnik z łaski Hitlera został uznany winnym zarzucanych mu przestępstw i skazany na śmierć. Tego dnia sala rozpraw przepelniona była do ostatecznych granic pojemności. Plac przed uniwersytetem poznańskim zapelnily wielotysięczne tłumy, które przez głośniki słyszały każde wypowiedziane na sali słowo.

Greiser do ostatniego dnia przewodu sądowego zachowywał względną równowagę. Każdą wolną chwilę poświęcał czytaniu biblii, którą podarował mu jakiś zakonnik w Frankfurcie. Dopiero, kiedy usłyszał płyty z własnymi przemówieniami załamał się. Wstrząsnął nim dreszcz trwogi i od tego czasu przynębnienie nie opuszczało go ani na chwilę.

OSTATNIE SŁOWO

Żarliwie i z przejęciem bronił się Greiser w ostatnim słowie. Przemawiał przez 4 długie godziny i chwilami wydawało się, że ten cynik rzeczywistości wierzy w własne słowa.

Nie mówił techniką wiecową, nie starał się tym razem naśladować Hitlera, co mu się kiedyś dość dobrze udawało, nie cieniował głosu.



Od lewej: Greiser na ławie oskarżonych, prokuratorzy, ogólny widok sali sądowej (15.000 ludzi przyglądało się egzekucji Greisera).

« Nienawiść narodowa i rasowa, są mi obce — mówił. Urodziłem się tutaj, wychowałem się najpierw w Środzie, później w Inowrocławiu ».

POLSKA MAMKA I ŻYDOWSKI SZWAGIER

« Moja mamka była Polką, pierwsze wychowanie dawała mi bona Polka. Żyłem w otoczeniu polskim. Moje życie i moje nabyte doświadczenie jasno wskazują, że nie może być mowy, o nienawiści rasowej z mojej strony, gdyż siostra moja wyszła zamąż za Żyda. W czasach późniejszych, gdy ustawy rasowe zaczęły w Niemczech działać, ułatwiłem mojej siostrze, jej mężowi i dziecku wyjazd do Ameryki ».

« Jak już mówiłem — ciągnął Greiser, są we mnie dwie dusze — jedna urzędowa, druga własna. Otrzymałem polecenie Hitlera, by kraj ten zniemczyć ».

« Nie zgadzałem się z koncepcjami Hitlera i często łagodziłem jego hasła: « Naród panów, naród parobków », zamiast parobków stosując pojęcie « sług ». « Nie jestem krwiożerczym rzeźnikiem, niszczyicielem narodu » — wołał Greiser w uniesieniu. « Właściwi sprawcy nie żyją, a inni za to muszą pokutować. Jeżeli jeszcze walczę o swoją głowę, to dlatego, że mam swój kraj rodzinny. Wszędzie dookoła mnie działały siły, które były odemnie silniejsze. Kilkakrotnie bezskutecznie prosiłem o zwolnienie ze stanowiska. Już w 1943 roku Hitler nie podawał mi ręki — mówi Greiser z dobrze udaną dumą ».

« Zamyka przemówienie prośbą, która ma wzruszyć publiczność i trybunał. Pragnie umierać, jak żołnierz z nie-zawiazanymi oczami. A jeśliby sąd pozostawił go przy życiu — dodaje szybko, — niechaj dana mi będzie możliwość pracowania nad porozumieniem narodów ».

GREISER PROSI PAPIĘŻA O INTERWENCJĘ

Po wyroku, przedstawiciele warszawskiego ministerstwa sprawiedliwości według zgóry przygotowanego planu, dyskretnie zaproponowali Greiserowi, by zwrócił się do Ojca Świętego, z prośbą o interwencję u Bieruta. Zapewniano Greisera, że odniesie to niewątpliwie skutek i rząd warszawski zamieni wyrok śmierci na dożywotnie więzienie. Greiser wystosował pismo do Ojca Świętego, które prof. Kot za pośrednictwem nuncjusza papieskiego przy rządzie włoskim wysłał do Watykanu. Odpowiedź Ojca Świętego brzmiała: « Artur Greiser był zaciekle przeciwnikiem Kościoła i prześladował Go w okresie, gdy rządził w « Warthegau ». Pomimo to Ojciec Święty pamiętając o przykładzie Chrystusa Pana, który na krzyżu modlił się za tych, którzy go krzyżowali, przyjmuje do wiadomości prośbę skazanego i zwraca do właściwych władz Swą ojcowską prośbę, by darowano mu życie ».

Na to jedynie czekali « chytro — mudrzy » propagandziści sowieccy. Radio moskiewskie z miejsca nadało kłamliwą wiadomość o tym, jak to Papież wstawia się za zbrodniarzami hitlerowskimi. Argument ten podchwyciła prasa gadzinowa w Kraju, która nie przebiera w środkach w walce z Kościołem katolickim.

A Greiser zawisnął na szubienicy.

NAJCIEKAWSZE GŁOSY TYGODNIA

ŻŁE UKRYTA RZECZYWISTOŚĆ

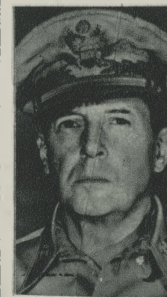
FRANCUSKI: « W chwili, gdy wydawało się już, że konferencja paryska stanęła w obliczu pełnej i ostatecznej klęski, ministrowie, cofając się przed przepaścią, która otworzyła się przed nimi, znaleźli nagle pod nogami wydeptane, ale pewniejsze ścieżki tradycyjnej dyplomacji: weszli na drogę wzajemnych ustępstw « pisze tygodnik paryski » « Une Semaine dans le Monde ». Mołotow, mimo obawy o wewnętrzną pozycję Tita, zdecydował się na zasadnicze ustępstwa w sprawie Trieru, a ponadto ustąpił ze swych głównych pretensji odnośnie przyszłego statutu kolonii włoskich. Amerykanie i Brytyjczycy ze swej strony, pod zastaną formułkę źle ukrywających rzeczywistość, zgodzili się na pozostawienie Rosjanom prawa na wy-

łączność (« Chasse gardee ») polowania w Europie wschodniej.

PO ROCZNEJ BIERNOŚCI

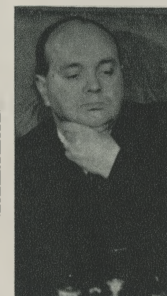
BRYTYJSKI: « Wydaje się jednak, że Rosja wycofała swe pretensje w basenie śródziemnomorskim jedynie po to, by zagrać na wyższą stawkę w Niemczech — pisze londyński tygodnik Observer. « Uchwały poczdamskie, tak jak je rozumie Rosja, oznaczają krótkoterminową politykę konsolidacji w sowieckiej strefie okupacyjnej, przy równoczesnym zapobieganiu konsolidacji w strefach zachodnich. Odpowiedzi Bevina i Byrnasa na tę politykę sowiecką wykazują, że nareszcie, po rocznej bierności w Niemczech, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone uznały konieczność energicznej i pozytywnej polityki, która by stawiała czoła pociągającym sowieckim ».

LUDZIE TYGODNIA



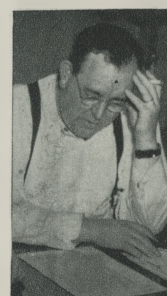
MAC ARTHUR ten, który pokonał Japonię, jest obecnie najpopularniejszą postacią. Japończycy zaczytują się w monografii « Mac Arthur » wydanej w języku japońskim. Gen. Mac Arthur stwierdził, że « jeszcze nie nadzedł czas, aby znieść cenzurę dla prasy japońskiej ».

NENNI, przywódca socjalistów włoskich i wice-premier udał się w podróż celem « nawiązania kontaktów z mocarstwami zachodnimi ». Nenni ma urobić opinię w tych państwach, gdzie, jako socjalista, może liczyć na sympatię i poparcie. Na pierwszy ogień propagandowej podróży poszły Szwajcaria i Norwegia.



SPA K, minister spraw zagranicznych, stwierdził, że Belgia nie będzie reprezentowana na paryskiej konferencji pokojowej, o ile do końca bieżącego tygodnia (t. j. do dn. 28 b. m.) nie uda się utworzyć nowego rządu. B. premier Van Acket odmówił zajęcia stanowiska w nowym gabinecie.

CHURCHILL, znów wystąpił z ostrym atakiem przeciwko rządowi. W czasie dyskusji w Izbie Gmin b. premier brytyjski zapowiedział, iż stronnictwo konserwatystów głosować będzie przeciwko wnioskowi o zmniejszenie racji chleba i dodał, że nie widzi przeszkód w « wprowadzeniu » 150.000 ton zboża we wrześniu.



TRYGVE LIE, sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych przybył do Moskwy. Dziennikarze zagraniczni zwrócili uwagę, że Mołotow nie znalazł czasu, aby powitać znakomitego gościa. Uczynił to w imieniu sowieckiego komisariatu spraw zagranicznych Wyszyński.

ROSJA

BEZ ZAPŁACENIA RACHUNKU

Korespondent «*Życia Tygodnia*» donosi z Berlina:

«Ulotnił się, jak gość, który nie ma na zapłatę rachunku w restauracji» — powiedział złośliwy pułkownik francuski komentując nagły wyjazd marszałka Żukowa z Berlina.

Bohater związku sowieckiego zniknął z miasta, które zdobył, — bez pożegnania, — «kuchennymi schodami». Jego amerykańscy, brytyjscy i francuscy koledzy z rady kontrolnej dowiedzieli się o przeniesieniu Żukowa do Odessy, dopiero z gazety przy rannej kawie. «*Biuro podróży*» NKWD stanęło na wysokości zadania i wyjazd był do tego stopnia ściśle tajny, że pocziwemu Żukowowi nie pozwolono nawet zawiadomić Francuzów, że nie będzie mógł być obecny na uroczystości przypięcia mu nowego orderu. Znając kolekcjonerską pasję Żukowa, można sobie wyobrazić, z jaką bezwzględnością surowe guwernantki z NKWD przygotowywały jego wyjazd.

NA NOWYM M. P.

W tej chwili nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia, że objął stanowisko dowódcy okręgu wojskowego Odessa, ale ponieważ nie ma sprostowania, oznacza to w sowieckich warunkach, że wiadomość jest prawdziwa.

Jakie są kulisy tej wiadomości i co jest ona warta po przetłumaczeniu na język «zachodnio europejski»?

Przed wszystkim należy z dużą ostrożnością oceniać to wydarzenie, nie wolno zbyt pochopnie stosować szablonu, który



Nowikow - szef lotnictwa odwołany do?...

Z CAŁEGO ŚWIATA



Żukow - przeniesiony do Odessy?

nadawał się w okresie «*Wielkiej Czystki*», gdzie tego rodzaju podróże i przeniesienia kończyły się niezawodnie na Łubiance.

Może go zlikwidowano, choć wydaje się nam, że za wcześniej jest jeszcze na oczyszczanie armii z «bonapartyzmu». Zresztą, zaczętoby wówczas nie od niego, ale od bardziej klasycznych «bonapartystów» typu Rokossowskiego, którego już sam wygląd zewnętrzny predestynuje na wodzowską rolę. Żukow był jedynie wykonawcą, zresztą utalentowanym. Przecież właśnie dla tych właściwości, a nie dla innych, Żukow był dyskretnie wysuwany przez politbiuro partii na następcę Stalina.

Czy Odessa jest jakimś zapadłym garnizonem?

Wystarczy rzucić okiem na mapę, by się przekonać, że tak nie jest. Odessa jest siedzibą organizacji wojskowej, w której zasięgu jest morze Czarne, Bałkany i Turcja, a w Turcji drogie sercu sowieckiemu cieśniny Dardaneelskie.

TURECKI NOS

Polegajmy na wyczuciu niezwykle czułych na sprawy sowieckie Turków. Im to przeniesienie Żukowa do Odessy bardzo się nie podoba. Dwa dni temu prezydent Inonu oświadczył: «Prawdopodobnie zagadnienie cieśnin i bezpieczeństwa Istanbulu stanie się znowu aktualne. Sprawy te są ściśle związane z egzystencją i niepodległością naszej ojczyzny. Dla tych powodów, Turcja utrzymuje teraz taką samą armię, jak podczas wojny».

O ile można wierzyć Churchillowi. Rosja nie zadowolona prawem wolnego przejazdu przez cieśniny zarówno podczas pokoju jak wojny. Rosja pragnie zabezpieczyć się nad cieśninami — twierdzą i fortyfikacjami, co oznaczałoby całkowitą eliminację Turków z tych kluczowych stanowisk zamykających morze Czarne. Dalej, jest również sprawa Karsu i Ardahanu, terenów, które Rosja odstąpiła Turcji w 1921 roku. Prezydent Inonu oświadczył ambasadorowi sowieckiemu Winogradowowi w październiku 1945 roku, że Turcja zarówno nie pozwoli na umiędzynarodowienie cieśnin, jak i nie odda piędzi swej ziemi. Z tych powodów Moskwa odmówiła odnowienia paktu nieagresji sowiecko-tureckiego, który wygasł w końcu ubiegłego roku.

I dlatego przeniesienie Żukowa może nie być jego likwidacją, ale poprostu ustawieniem najbardziej pewnego dowódcy wojskowego na pozycji, która może odegrać doniosłą rolę w przyszłości, choćby nawet b. dalekiej w tej chwili.

...

ZAPROSZENIE CZERWONYCH POD ADRESEM BIAŁYCH

Rząd sowiecki zaofiarował emigrantom rosyjskim możliwość przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i powrotu na łono ukochanej ojczyzny. Wychodzące w Paryżu pismo emigracyjne «*Russkije Nowosti*» od dłuższego czasu już zresztą subwencjonowane szczerze przez ambasadę sowiecką, — ogłasza wypowiedzi na ten temat szeregu czołowych postaci emigracji rosyjskiej. Naogół skwapliwie zgadzają się na przyjęcie obywatelstwa sowieckiego, przemilczając jednak dyskretnie



Koniew - nowy dowódca wojsk lądowych?



Rysunek malarza amerykańskiego Bruce Russella ilustrujący cele polityki sowieckiej zdobył nagrodę na konkursie w Nowym Jorku

druga część propozycji. Pragnę pracować dla swej «radzieckiej ojczyzny» w zgniłym zachodzie. Praktycznie sprowadzi się to do tego, że powiększa kadry piątej kolumny komunistycznej.

Z okazji historycznego wydarzenia, zbratania emigracji z macierzą, metropolita Eulogij zarządził odśpiewanie «Te Deum» we wszystkich cerkwiach jemu podległych w Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Rozpływając się z zachwyty nad propozycją, rządu sowieckiego Eulogij oświadczył: «Czułem, dusza moja wiedziała, że serce rosyjskie nie umie zachować pamięci zła ani obrazy».

Przebywający na emigracji w Francji filozof Berdiajew uważa, że «zmiana postawy rządu sowieckiego wobec emigracji, która nie przybrała formy amnestii, jest symptomatycznym przejawem procesu, który rozwija się w Rosji sowieckiej. Analogicznym, choć o wiele ważniejszym symptomem tego procesu była zmiana postawy wobec kościoła».

Naszemu zdaniem, jeszcze «bardziej symptomatycznym procesem tego procesu», — są procesy, o których zarówno Eulogij i Berdiajew woleliby zapomnieć, a których wyrokiem, jeszcze ciągle idzie się na kilkanaście lat do łagru, za takie przestępstwa jak pochodzenie mieszczańskie lub arystokratyczne.



Wilhelm Pieck, przywódca komunistów niemieckich przybył do Berlina wraz z oddziałami armii czerwonej... wprost z Moskwy

Z CAŁEGO ŚWIATA

NIEMCY

NOWY FUEHRER I

Na papierze gazetowym i na plakatach przywódca niemieckiej partii komunistycznej jest 75-letni Wilhelm Pieck. Rzeczywista, władzę jednak sprawuje «szara eminencja» Walter Ulbricht, wyznaczony przez rząd sowiecki dla przyspieszenia rewolucji komunistycznej w Niemczech.

Ulbricht, syn krawca z Lipska, mając 25 lat zaprzyjaźnił się z Karolem Liebknechtem w r. 1918. W 10 lat później jest posłem komunistycznym do Reichstagu. Często gościł w Moskwie, która w okresie 1933-45 stała się jego kwaterą główną. Podczas tego pobytu w Moskwie udało mu się uniknąć wszelkich «zboczeń», które zmiotły jego przyjaciół.

Kiedy wybuchła wojna wytrwale pracuje nad przyjaźnią sowiecko-niemiecką. Był do tego stopnia gorliwy i lojalny, że «suflował» nielegalnym komunistom niemieckim by zadenuncjowali przed Gestapo tych towarzyszy, którzy przeciwni byli umowie niemiecko-sowieckiej.

ULBRICHT I PAULUS

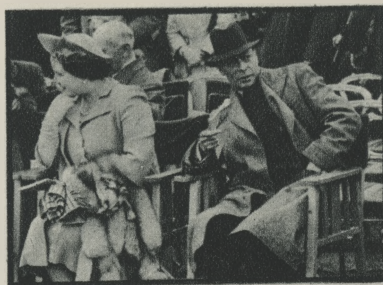
Kiedy odwraca się karta, po inwazji Rosji przez armie hitlerowskie, Ulbricht organizuje audycje radiowe dla żołnierzy niemieckich i pewnego dnia tworzy Komitet Wolnych Niemiec.

Na początku maja 1945 r. przywieziono samolotem Ulbrichta, Piecka i innych niemieckich przywódców komunistycznych z Moskwy do Berlina. Tu Ulbricht natychmiast zabiera się do powiązania komunistów w ramy partyjne. Pomagają mu nie komuniści ocaleli z obozów koncentracyjnych, lecz żołnierze z armii Paulusa, którzy przeszli w Rosji specjalne przeszkolenie. Szefem policji berlińskiej zostaje mianowany przez Ulbrichta pułkownik z grupy Paulusa, Paweł Markgraf, ściśle współpracujący z NKWD. Kluczowe stanowiska w sowieckiej strefie Niemiec obsadza Ulbricht przez 7500 oficerów z Komitetu Wolnych Niemiec.

JAK WYGLĄDA I

Walter Ulbricht, którego wielu Niemców uważa za nowego fuhrera jest niskiego wzrostu niechlujnie ubrany, tysi, z brodą, o chytrych, ruchliwych oczkach.

W Berlinie zastanawiają się, czy Ulbricht dostaje rozkazy od generała Sokołowskiego, decy sów. wojsk okupacyjnych, czy też jest odwrotnie.



Król Jerzy i Królowa na wyścigach w Londynie. Rodzina królewska stała się przedmiotem zacieklego ataku 80-letniego pisarza Wellsa

WIELKA BRYTANIA

SHOKING

Długo zastanawiali się redaktorzy skrajnie lewicowego tygodnika «New Leader» co zrobić z listem znanego pisarza H. G. Wellsa. W końcu po kilkugodzinnej konferencji, po wysłuchaniu wszystkich «za i przeciw», — postanowili go wydrukować. Nakiład pisma został w lot rozchwytany, ale cała prasa brytyjska solidarnie przemilczała wystąpienie zjadliwego satyryka.

Brutalny atak na dynastię brytyjską, a to bowiem zawierał list, spotkał się z jednowyślnym potępieniem całego społeczeństwa przywiązanego serdecznie do monarchii. Wells powtórzył głośno w tym liście wszystkie oskarżenia, które komuniści mieli jedynie odwagę szeptać sobie do ucha, ale których nigdy nie wypowiadali otwarcie. A więc, że dynastia pochodzenia niemieckiego posiada wrodzoną inklinację do faszyzmu, że król «kollaborował» z brytyjskimi hitlerowcami z pod znaku Mosley'a.

Wells twierdzi, że na to wszystko istnieją dowody, ale nie pisze gdzie one się znajdują. Oskarża również dynastię o pośredniczenie w jakiejś subwencji Mussoliniego dla Mosley'a.

Ostatni raz dynastia zaatakowana była blisko 80 lat temu.



Otto Grotewohl przywódca t. zw. socjal-demokratów przyczynił się do połączenia tego stronnictwa z komunistami



ma zaszczyt przedstawić:
**„JODŁY NA GÓR
SZCZYCIE”**

**Występują: Jodły,
Młody historyk Gzęgźółka,
Moniuszko w dębowych
ramach
i Społeczeństwo.**

Scena przedstawia willę
młodego historyka Gzęgźół-
ki. Przez otwarte okno wi-
dać jodły na szczycie gór.
Gzęgźółka przy stole zawa-
lonym księgami i doku-
mentami. Nad Gzęgźółką
ogromny portret Moniuszki
w dębowych ramach.

Gzęgźółka:
Jakim szczęśliwy! Po tylu
latach tułaczki nareszcie na
ziemi ojczystej w mojej
skromnej, ale własnej willi
mogę się oddać w dalszym
ciągu wyjątkowej pracy na
ukochanej niwie historycz-
nej.

(pisze)
Kiedy Buburyk XII za-
mordował swoich dwunastu
synów w łaźni... Przecinek.

Jodły:
(szumią)
Gzęgźółka:

Szum tych jodeł zaczyna
mnie denerwować. Tracę
wątek.

Jodły:
(szumią jak na złość)

Gzęgźółka:
Do jasnej połówicy! Sy-
nów w łaźni. Przecinek. A
co dalej? Wszystko przez
ten szum. Pójdę i zetnę te
jodły.

(ogląda się za pilą)
**Moniuszko w dębowych
ramach:**

Nie waz się, śmiałku!

Gzęgźółka:
A właśnie, że się odważę.
**Moniuszko w dębowych
ramach:**

Tylko spróbuj.

Gzęgźółka:
Właśnie, proszę pana, że
spróbuję.

(bierze pilę, wychodzi z le-
wej strony, wdrapuje się na
szczyt gór, ścina jodły i
wraca z prawej strony)
Jodły:

(przestają nareszcie szumieć)
Gzęgźółka:

Nareszcie spokój. Jakim
szczęśliwy!

(pisze)

Kiedy Buburyk XII za-
mordował swoich dwunastu
synów w łaźni... Przecinek.

TAŃCZĄCY STATEK

Nie było miłszego, dla przedwojennego warszawiaka, sposobu spędzenia upalnej niedzieli, jak wycieczka statkiem do Młocin, lub przejażdżka okrężna po Wiśle « Bajką » czy « Panem Tadeuszem ».

Dziś te spacery należą do zamierzchłej przeszłości. Do Młocin chodzi się piechotą, lub jeździ « na łebka » urzędową limuzyną.

Statki podobno gdzieś tam jednak chodzą, i skądś do Warszawy nadpływają. Chcąc odnowić sobie rzewne wspomnienia, wybrałem się na przystań, zepchniętą z honorowego miejsca pod Kierbedziem w dół Wisły.

Było pusto. Oprócz mnie na wybrzeżu stał starszy pan o siwym szpakowatym wąsie i melancholijnie patrzył na wymarłą przystań i podjeżdżający do niej mizerny, do połowy tylko wypełniony, stateczek.

Starszy pan westchnął i czując widocznie we mnie bratnią duszę zaczął mówić:

— Oj czasy, czasy gdzieście wy się podzieli. Dawniej, jak taki « Warneńczyk » w niedzielę wieczorem do Warszawy posuwał, to tysiąc osób było na pokładzie i wszystko co do sztuki pijane. Matrosy zalane w kij, kapitan pod mucha, palacz ledwo na oczy patrzy, bufetowa zagazowana, a statek swoim porządkiem idzie równiutko jak lalka, bo ja przy sterze stojąłem.

— Ach więc był pan sternikiem?

— I to jakim, zapytaj się pan Fajansa albo Górniecekiego o Szczepana Rogóżkę — żeby żyli, to by panu powiedzieli.

Na pokładzie co i raz towarzyskie nieporozumienia zachodzili. Pamiętałem raz zięć stołowym nożem chciał teściowe wykończyć, reszta rodziny rzuciła się rozbraniać, a tysiąc pijanych pasażerów za nią.

Każden ciekawo zobaczyć, co się stało i takim prawem tysięcy pasażerów na prawą burcie mnie przeleciało.

To ja widzę, że niedobrze jest, bo statek tak mnie się przechylił, że lewa strona na dwa piętra w górę poszła, a po prawej woda w kamasze pasażerom zaczyna się nalewać.

Krzyczę ma się rozumieć, gwizdzą, ale to nic nie pomaga. Zięć z teściową się grzeją, więc wszyscy patrzą i nikt nie chce się ruszyć.

No to ja mówię do pomocnika: Oleś, nie ma inszej rady, tylko leć na pokład, wybierz sobie jakiegoś poważniejszego gościa, daj mu dwa razy w morde i zmiataj na lewą burcie. Może się za tobą rzucą i statek się nam wyrówna, bo w innym razie przewrócę się do kopy diabłów.

Pomocnik ma się rozumieć skoczył, sztachnął w szczękę jakiegoś faceta i chodu na lewo.

Tak się zrobiło, jak myślałem. Ten co w pycho bez dania racji dostał, kopnął się za pomocnikiem i dawaj się z nim kołować. Połowa pasażerów przyleciała się jem przyglądać i statek wrócił do swojej równowagi.

Ale nie na długo, bo w tem trakcie zięć się z teściową pogodził, nie było na co dalej patrzeć i wszyscy goście na lewo się przewalili.

Znowu niedobrze, ta sama sytuacja się zaczyna. Prawa burta w wodzie i tylko patrzeć, jak cały majdan do góry kołamy się przewrócić. Krzykłem pomocnikowi przez tube, żeby uciekał. On zupełnie zbaraniał, co ma robić i dawaj po całym statku latać, a tysiąc pasażerów za nim.

« Warneńczyk » polkie « Ojra » zaczął tańczyć to na prawe, to na lewe strone się gibał, to znowu dziobem w wodę wlatwał.

Ledwo z duszą do Warszawy się przytaskaliśmy. W bufecie w drobny mak wszystko się potłukło, na drugi dzień w Płocku, piaskarze ze setkie kapeluszy, męskich, damskich i dziecinnych połapali — wszystko z « Warneńczyka ».

To była praca to był ruch!...

Ex-wilk wiślany skończył swą opowieść i duża łza jak perła potoczyła mu się po twarzy; ja również łkałem w duchu. **WIECH**

**Moniuszko w dębowych
ramach:**

Nie przecinek, tylko krop-
ka.

(spada ze ściany i zabija
Gzęgźółkę na miejscu)

Społeczeństwo:

Nie płaczcie, o Amorki
i wy Alcyony.

Szkoda łez. Jak to mó-
wią, są złoła i ziółka.

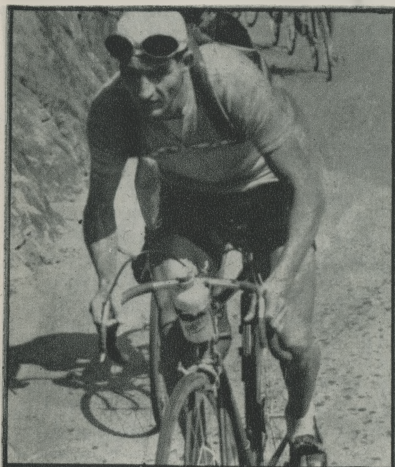
Za kpiny i złe czyny
występny Gzęgźółka

**Poniósł na oczach świata
koniec zasłużony.**

Kwityna

K. I. Gałczyński

W ten dowcipny sposób K. I. Gałczyński wysmiał mody obecnie w Polsce prąd « odbrązowywania » historii Polski.



Zwycięzcą biegu dookoła Szwajcarii był Włoch Bartali (zdobył on również pierwsze miejsce w «Biegu dookoła Włoch»). Na zdjęciu: grupa zawodników przed miejscowością, Wassen

A SZCZĘŚCIE BYŁO TAK BLISKO

O pót kroku od zwycięstwa stali tennisiści jugostowiańscy w finałowym spotkaniu strefy europejskiej o Puchar Davis'a. Przeciwnikami ich byli Szwedzi: Bergelin i Johansson.

W pierwszym dniu Mitic zgodnie z przewidywaniami pokonał Johanssona 4:6, 1:6, 6:1, 6:2, 6:0. Zwycięstwo nie przyszło łatwo regularnemu Jugostowianinowi. W pierwszych dwu setach nie wysiłał się zbytnio, dopiero w trzecim zabrał się do roboty. Mitic skarżył się na przemęczenie, nieustanne wędrówki z turnieju na turniej wyczerpały nawet siły tego bardzo wytrzymałego fizycznie gracza.

W drugiej grze, «maszyna do odbijania piłek» Pallada «wycykał» po mistrzowsku świetnego Bergelina (był rozstawiony w Wimbledonie), który miał swój najczarniejszy dzień. Szwedowi nie wychodziło, ku olbrzymiemu rozczarowaniu swych rodaków zszedł z kortu po trzech krótkich setach 6:2, 6:3, 6:3.

Drugiego dnia double szwedzki Bergelin-Johansson pokonał parę jugostowiańską 6:1, 3:6, 3:6, 8:6, 6:2. Jugostowianie jednak w dalszym ciągu uważali swe ogólne zwycięstwo za pewne, przypuszczając że Pallada bez trudu załatwi się z Johanssonem. Tymczasem jednak w sporcie nie ma rzeczy pewnych. «Maszyna do odbijania piłek» była tego dnia źle «nakręcona», Johansson miał dos-

konaty dzień przy siatce gdzie «uśmiercał» wszystkie anemiczne uderzenia Pallady. Wynik: 6:3, 6:4, 6:4.

Tym samym o wyniku spotkania zdecydować miał pojedynek między Bergelin'em i Mitic'em. Nikt zresztą nie liczył na zwycięstwo Szweda, pamiętając jego słabiotkę, grę z Palladą. Pierwsze jednak już piłki wskazują, że Bergelin poprawił się. Pierwsze dwa sety przegrywa wprawdzie, jest bardzo szybki ale niedokładny, Mitic prowadzi 7:5, 6:3.

W trzecim secie Szwed jest coraz odważniejszy, goni Mitic'a wolejami, stara się każdą piłkę wykończyć, nie idzie na długą, wymianę piłek. Stosuje system, któ-



Drużyna «Torino» pokonała «Juventus», wyrównując swoje miejsce w klasyfikacji o mistrzostwo Italii (na zdjęciu: bramkarz «Torino» Bacigalupo broni)

ry w Wimbledonie nazwano «atomową erą, tennisu». Bergelin wygrywa 6:3, 6:2. Piąty decydujący set. Mitic gra niezwykle ofiarnie, niektóre uderzenia wychodzą mu cudownie, wygrywa kilka zupełnie beznadziejnych piłek.

Przy stanie 9:8 Bergelin wygrywa swój serwis. Mitic schodzi z kortu ze łzami w oczach. Publiczność szaleje z radości, Szwecja wygrała 3:2.

WILIMOWSKI NA BOISKU

Jak donosi berliński «Nacht-Exspress» w reprezentacji Kamienicy (Chemnitz) prowadził atak na meczu w Berlinie... Ernest Wilimowski. Jest on dumnie reklamowany przez prasę niemiecką jako dawny reprezentant Polski (der fruehere Nationalspieler von Polen).

NOWY REKORD WALASIEWICZÓWNY

Amerykański Związek Lekkoatletyczny przedstawił do zatwierdzenia na międzynarodowym kongresie w Oslo nowy rekord światowy Walasiewiczówny. Na zawodach w Cleveland w czerwcu ub. r. osiągnęła ona na 100 m. fantastyczny wynik 11,2. Dotychczasowy rekord Helen Stephens (USA) wynosił 11,5.

SZWEDZI W POLSCE

Szwedzka drużyna piłkarska Kamraterna rozegrała szereg spotkań z polskimi jedenastkami. W Katowicach Szwedzi zremisowali z reprezentacją Śląska 2:2. W Krakowie po zaciętej walce, Cracovii wzmocnionej pięcioma graczami Wisty udało się «wydusić» remis 1:1. Przy tym obrońca szwedzki strzelił samobójczą bramkę.

W Łodzi L.K.S. powiodło się lepiej. Kamraterna zeszła z boiska pokonana 2:1.

MECZ BOKSERSKI POLSKA-ROSJA

7 lipca w Katowicach odbyły się zawody pięściarskie Polska-ZSRR, tydzień później bolszewicy rozegrali spotkanie z reprezentacją Polski środkowej w Łodzi. Na spotkanie do Katowic zostali wybrani: waga musza Ślasiak (Łódź), kogucia Grzywocz (Śląsk), lekka Koziołek (Poznań), półśrednia Olejnik (Łódź), średnia Koleczyński (Warszawa), półciężka Stocki (Pomorze), ciężka Szymura (Poznań).



Na zawodach lekkoatletycznych w Turynie w rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajęła p. Cordiale, osiągając wynik 41,82 mtr.



Pianista polski, Zbigniew Grzybowski, który przybył z Egiptu (gdzie dał szereg koncertów) do Włoch wystąpi wkrótce z recitalem Chopinowskim

MUZYCZNA BOMBA ATOMOWA

Stoimy obecnie w przededniu nowego wynalazku, którego skutki mogą być tak doniosłe, że będzie to już nie zwykła bomba, a rzeczywiście — muzyczna bomba atomowa. Bo i tu mamy sztab uczonych — specjalistów pracujących w tajemnicy, a wszystko to dzieje się, rzecz prosta, w Ameryce. W razie pomyślnych wyników, muzyk kompozytor będzie mógł nie tylko pisać swe utwory na najfantastyczniejsze dowolnie przez siebie wykoncypowane zespoły, lecz wykonywać je następnie posługując się wyłącznie pewnym aparatem bez potrzeby uciekania się do żywych wykonawców.

DŹWIĘK FOTOGRAFOWANY

Aby zrozumieć o co tu chodzi, trzeba pokrótce przypomnieć sobie zasadę fotografii i filmu dźwiękowego. Zdjęcie, które trzymamy w ręku, czy obraz oglądany na ekranie są odbiciem rzeczywistości schwytej przez obiektyw i przenoszonej za pośrednictwem kliszy fotograficznej czy taśmy filmowej. Podobnie fotografowany jest dźwięk. Ma i on swoją kliszę, która jest taśmą przesuwającą się w ścisłej zależności z właściwą taśmą filmową. Na taśmie tej mamy fotografie dźwięków — szereg tajemniczych napozór, nic nie mówiących plamek i pasków. Tak, jak przy zwykłej kliszy światło przechodzi z różną siłą przez miejsca jaśniejsze i ciemniejsze, rzecz się ma podobnie i z kliszą dźwiękową: strumień światła puszczony przez nią na t. zw. światłoczułą komórkę elektryczną powoduje odpowiednie zmiany natężenia prądu, który będzie silniejszy przy miejscach jaśniejszych na taśmie, a słabszy — przy ciemniejszych. Ten pulsujący prąd odpowiednio następnie wzmacniony i doprowadzony, podobnie jak w radioodbiorniku do głośnika, odtworzy dokładny obraz «modela» i usłyszymy za tym mowę ludzką, muzykę i szmery, które rozbrzmiewały w chwili nagrywania taśmy dźwiękowej.

...BEZ MODELA

Wspomniany wynalazek zmierza do usunięcia z opisanego procesu ogniwa zda-

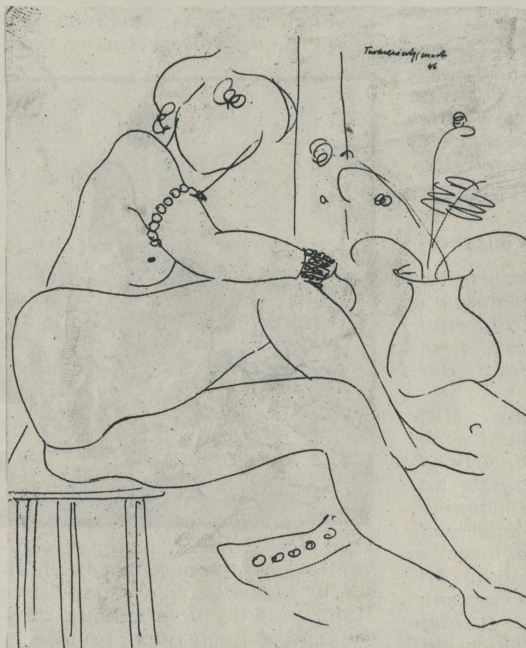
wałoby się najistotniejszego — modela. Po co angażować solistów czy zespoły, które grając narzucają, na taśmę tajemnicze plamki, jeżeli udałoby się otrzymać te plamki w absolutnej ciszy drogą specjalnej metody technicznej? Na cóż zda się model, gdy można otrzymać bez jego udziału wierny jego obraz? Jeśli uda się sztucznie wytwarzać plamki świetlne odpowiadające brzmieniom instrumentów muzycznych, krokiem następnym byłoby przekształcanie, doskonalenie tych brzmień, łączenie ich w dowolne kombinacje, odpo-

wiadające brzmieniom jakichś «nadinstrumentów».

Prace w tym kierunku rozpoczęto jeszcze przed wojną w Niemczech i rezultatem długich wysiłków było odtworzenie tej metody popularnego «Largo» Händla. Próby kontynuowano następnie w Rosji Sowieckiej i zdołano odtworzyć, co prawda mniej udanie, «Preludium» Rachmaninowa. Obecnie 200 techników i 100 muzyków, otoczonych istic «atomową» tajemnicą, pracuje nad udoskonaleniem metody w Stanach Zjednoczonych. H. S.

SZTUKA

WYSTAWA MALARZY 2 KORPUSU W RZYMIE



W dwóch małych salkach w «Circolo Artistico» przy via Margutta, nie można było pokazać wiele, ale zato te obrazy, które pokazane, są naogół dobre. Poziom wszystkich prac jest wysoki. Kilka miesiąc pokoju, studiów, zrobiło naszym malarzom wiele dobrego. Kształcił się i przekształcał. Pracują i szukają.

Wszyscy oczywiście są pod silnym wpływem postimpresjonistów francuskich. Wyjtek stanowi pod tym względem Kościatkowski. Jego obrazy, ciekawe w ekspresji i niesamowitości, przypominają nieco Goyę. Dość ciekawe w formie i w temacie — powinny być właściwie zaopatrzone w li-bretto. Rysunki Kościatkowskiego lepsze od jego obrazów, choć również grzeszą zbytnią gadatliwością.

Również wśród prac Szyszki Bohusza rysunki, bardzo subtelne, lepsze są od jego obrazów. Te ostatnie są poprawne i raczej nudne.

Bardzo dobre są prace Turkiewicz, szczególnie martwe natury. Westwalewicz akt bardzo ciekawy i bardzo ładne rysunki. Widać, że malarz pracuje solidnie i uczciwie. Przyjemne są prace Siedlanowskiego. Akt Jaremy namalowany z dużą kulturą. Doskonały artysta.

Są jeszcze na wystawie dwie rzeźby — dwie głowy kobiece. Gletta i Stockiego. Niestety malarze potraktowali rzeźbiarzy nieco po macoszemu i nie użyli im dostatecznej ilości światła. Dlatego też nie widać wszystkich walorów i subtelności tych dwóch rzeźb — a szkoda.

Szkoda, też, że lokal wystawowy tak mały i że nie można było zobaczyć więcej prac, bo ogląda się je z dużą przyjemnością.

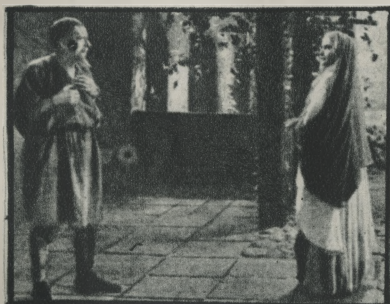
Pierwsza wystawa zorganizowana została jeszcze w Rosji, w 1942 roku w Jangi Julu staraniem Józefa Czapskiego i Stanisława Westwalewicz. Była bardzo skromna, mieściła się w jednym pokoju, stanowiła jednak dowód niezwyklej żywotności naszych malarzy, którzy nawet w najcięższych warunkach potrafili pracować.

Druga bardzo udana wystawa w Bagdadzie, zorganizowana była już na wielką skalę, na otwarcie przybył cały świat oficjalny. Szereg obrazów zakupili bogaci szeikowie. Malarze polscy z Jaremą i Matuszczakiem na czele, wywołali prawdziwą rewolucję wśród swych kolegów irackich, którzy zaczęli malować «a la Jarema i Matuszczak».

TEATR



Mistrz Ludwik Solski, jako Jow ialski w sztuce Fredry



Solski, jako Judasz (w dramacie Rostworowskiego)



Wśród rodziny. Zdjęcie dokonane w r. 1861

DWA SŁOWA: LUDWIK SOLSKI

Ludwik Solski obchodził, jak wiadomo, jubileusz swej pracy aktorskiej. Miesiąc temu grał poraz pierwszy w « Grubych rybach ».

Poraz pierwszy w sztuce Ba-

luckiego, gdyż liczba przedstawień w których ten wyjątkowy artysta brał udział w ciągu 70 lat pracy wyraża się nie setkami już, ale tysiącami.

Solski nie kończył żadnej szkoły dramatycznej: « wszystko sam sobie zawdzięcza » — powiedział dziennikarzowi, któremu udzielił wywiadu. Przez sześć lat Solski był odcinany od sceny. Na pytanie przedstawiciela jednego z dzienników warszawskich « Jakie mistrz widzi obecnie możliwości rozwoju teatru » Solski odpowiedział wymijająco: « Jeszcze nie miałem czasu rozejrzeć się i rozsmakować w teatrze ».

Cóż miał odpowiedzieć? Że kocha teatr wolny, w Wolnej, Niepodległej Ojczyźnie? Szkoda. Szkoda, że jest inaczej. Ale mimo to cieszymy się, że Solski gra, że, jak sobie przysiągł « grać będzie do śmierci ».

W styczniu b. r. Solski napisał wierszyk.

Siedemdziesiąt lat przestrzeni

Przeorałem w bujny las...

Przeorałem żyzne pole...

Tysiącami grałem rolę,

Byłem władny pan!

Byłem? jestem: byłem? będę —

Póki życia się nie zbędnę!

Rozwarły się znowu wrota

Skoro we mnie wrę ochota,

Aby palić znów ognisko

Na wygasłym popielisku.

Gdy ze sztuką pójdę w tan

Będę znowu pan!

Na czas krótki, na minuty,

Zanim przyjdzie czas pokuty.

Nim się znajdę... tam...

Wówczas rzeknę przy kościele:

« Bądźcie zdrowi przyjaciele »...

Nie jest to poezja, ale może dobrze charakteryzuje 92 letniego autora, mistrza sceny. Że jest ciągle żywotny, że podtrzymuje tradycje niezapomnianego odtwórcy « Wiarusa » z « Warszawianki » Wyspiańskiego świadczą o tym entuzjastyczne recenzje prasy, z których jedną przytaczamy poniżej.

«...Państwowy Teatr Polski i reżyser Solski wystawili «Grube Ryby» w sposób godny wielkich tradycji teatru polskiego.

Kreację Solskiego — aktora w roli dziadunia Ciaputkiewicza ocenić trzeba — pozostawiając na stronie wszelkie serwuty komplementów jubileuszonych — jako kreację niezrównaną. Niezrównaną przede wszystkim przez swą naturalność. Niezrównaną przez doskonałe scalenie, intonację, ruchów i mimikę. Czy to będzie w scenach przekomarzania się z Dorotką, swoją « ulgątką »; czy w rozkochanym figlowaniu z wnuczką; czy w kapitalnej scenie gry w wista; czy w « chwiejnym » powrocie ze « śniadanka »; czy w zachwalaniu radości życia łącznie z rozkoszami małżeńskimi — Solski umiał sprawić tę rzecz niewiarygodną, że zapomnieliśmy o Solskim. I widzieliśmy tylko Ciaputkiewicza... ».



... już krawat mu przeszkadza



... już nie panuje nad ruchami



... mózg nie kontroluje mowy



... widzi wszystko podwójnie



... i... « w objęciach Morfeusza »

PIĆ, CZY NIE PIĆ



Mr. Picket

Deets Picket, przywódca amerykańskiej Ligi Antyalkoholowej wznowił wydawanie pisma « Clip-sheet », którego hasłem jest: prohibicja. Akcja ta, której patronują metodyści dała poważne wyniki. Według ostatnich danych statystycznych 20 % ludności St. Zjednoczonych znalazło się na « suchym ładzie ».

A reszta? Franciszek Sill Wickware, który badał gruntownie sprawy alkoholowe twierdzi, że na 130 milionów Amerykan 50 milionów pije. Oczywiście to nie są alkoholicy nałogowi. Większość bo 46 milionów — korzysta z alkoholu w sposób umiarkowany. « Dla dodania sobie apetytu », aby « poprawić swoje samopoczucie. Tych ludzi picie » ognistego płynu » nie zniszczyło.

3 miliony ludzi pije « ostro » a 750.000 to nałogowi alkoholicy. Dla nich wódka stała się « życiową koniecznością ». Można ich łatwo poznać: piją przy każdej okazji i z różnych powodów. Nauka bada działanie alkoholu i jej ofiary od... 30.000 lat. A oto ostatnie wyniki badań uczonych.

BADANIA UCZONYCH

Ustalono, iż narkomania w większości wypadków łączy się z inną chorobą, psychiczną.

Uczony Jackson obciążył winą rodziców za tragedię ich dzieci alkoholików. Leczenie narkomanów nie zawsze dało wyniki dodatnie. Najlepszą metodą jest « auto-kuracja ». Po 2 latach abstynencji uważa się narkomana za wyleczonego. Statystyki w sanatoriach wykazały 60 procent uleczonych tą drogą. Istnieje metoda leczenia nałogu zwana « « terapia, wstrętu ». Choremu podaje się wino, w którym pływają, ślimaki lub inne owady, do których narkoman ma wstręt.

Alkohol etylowy, który chemicy znają pod wzorem C₂H₅OH jest podstawą, wszystkich trunków. Jak eter czy chloroform posiada on siłę, mogącą wprowadzić pijącego w stan snu.

Główny proces zatrucia organizmu odbywa się w mózgu. Oto objawy: « język się płacze », widzenie, przedmiotów podwójne, brak koordynacji ruchów.

Na zamieszczonych obok zdjęciach widzimy sześć etapów, jakie przechodzi pijący



PROCES CORINNE LUCHAIRE

Niedawno zakończył się przed sądem w Paryżu proces znanej aktorki ekranu francuskiego Corinne Luchaire. Akt oskarżenia zarzucał jej « utrzymywanie statych stosunków z Niemcami i przedstawicielami rządu Petaina w Vi-chy » podczas okupacji niemieckiej. Aktorka skazana została na « 10 lat pogardy narodowej » co praktycznie oznacza niedopuszczenie jej do wykonywania pracy artystycznej na ten okres czasu. Sprawozdawca z procesu dodaje, iż wątpliwe jest czy znana aktorka i po tym okresie wróci do filmu, gdyż nie pozwoli jej na to choroba (Corinne Luchaire jest chora na gruźlicę).

Corinne Luchaire grała przed wojną w następujących filmach: « Prison sans barreaux » (« Więzienie bez krat »), « Confit » (« Konflikt »), « Dernier Tournant » i in.

GRETA GARBO WRACA DO SZWECJI

W początkach lipca Greta Garbo opuściła Amerykę na okręcie « Gripholm » udając się do rodzinnej Szwecji, gdzie pozostanie czas dłuższy i kierować będzie produkcją, filmową, nowo utworzonej spółki szwedzko-amerykańskiej.



Greta Garbo na pokładzie okrętu w drodze do Szwecji